

RBO: DUŃSKIE FREGATY PANACEUM NA PROBLEMY ADELAIDE?

Nie ma jednomyślności w Radzie Budowy Okrętów co do przyszłości Marynarki Wojennej. Część członków RBO jest przeciwna sprowadzeniu zmodernizowanych, australijskich fregat typu Adelaide proponując za to zbudowanie w Polsce duńskich fregat typu Iver Huitfeldt.

Oficjalna propozycja, by sprowadzić z Australii dla polskiej Marynarki Wojennej zmodernizowane fregaty Adelaide nie została wysunięta przez całą Radę Budowy Okrętów (RBO), a tylko przez jej niektórych członków. W RBO zaproponowano bowiem wcześniej również inne rozwiązania, które miałyby być lepsze nie tylko dla Marynarki Wojennej i Ministerstwa Obrony Narodowej, ale również dla polskiego przemysłu stoczniewego.

Propozycja RBO - budowa fregat typu Iver Huitfeldt w Polsce

Zgodnie z informacją przekazaną przez inicjatora utworzenia Rady Budowy Okrętów, Pana Sylwestra Pietrzaka o wiele lepszym rozwiązaniem według części RBO byłoby bowiem zbudowanie w Polsce z udziałem duńskich specjalistów fregat typu Iver Huitfeldt. Przystąpiono nawet do opracowania „Propozycji dla rządu RP opartej na pozyskaniu nowych okrętów typu Iver Huitfeldt dla polskiej Marynarki Wojennej”.

Pietrzak poinformował, że wznowił „(...) rozmowy ze stroną duńską przez ambasadę Danii w Warszawie. Kwestie techniczne, które wcześniej były omawiane z Panem Oskarem Mićko oraz ze Stoczną Nauta zostały ponownie potwierdzone. Projektem jest również zainteresowane Centrum Techniki Morskiej jak i inne podmioty przemysłu stoczniewego. Wstępne informacje w tej sprawie zostały przekazane do stosownych instytucji państwowych (...)”.



Radary trójwspółrzędny typu SMART-L ma zasięgu ponad 400 km, a więc większy niż radary na amerykańskich niszczycielach typu Arleigh Burke klast AEGIS – fot. M.Dura

Rada Budowy Okrętów negatywnie odniosła się również do możliwości fregat typu Oliver Hazard Perry. Ocenę tych okrętów oraz programu Miecznik zawarto w piśmie wysłanym we wrześniu 2016 r. do Ministra Obrony Narodowej Antoniego Macierewicza „w sprawie rozważenia instalacji uzbrojenia na nowobudowanych okrętach umożliwiającego zwalczanie lotnictwa na dystansach przekraczających zdolności ataku bombami szybującymi”. Jako uzasadnienie załączono analizę sporządzoną przez mgr inż. Oskara Mićko, w której wyraźnie wykazano, że pojawiły się nowe zagrożenia, do których muszą być przygotowane przyszłe, polskie okręty.

Takim zagrożeniem mają być przede wszystkim stosunkowo tanie (240-360 tyś zł) „bomby szybujące z kombinowanymi sposobami samonaprowadzania o zasięgach 70+ km”. W załączonej analizie wykazano, że samoloty mogą przenosić nawet ponad dwadzieścia takich bomb, a to oznacza wielką trudność w obronieniu się przed tak intensywnym atakiem. „Dlatego okręty muszą mieć możliwość zwalczania lotnictwa na dystansach przekraczających zdolności ataku bombami szybującymi!”. Mićko w swojej analizie wskazał również na możliwość wykonania ataku na okręty za pomocą pocisków balistycznych z głowicami samonaprowadzającymi, które ma posiadać również system Iskander-M (według autora analizy, brak manewrowości nie będzie w tym przypadku przeszkodą, bo wystarczy zainstalować „głowice z bronią kasetową, by na obszarze kilkuset metrów zniszczyć systemy okrętowe”).

W opracowaniu przesłanym do MON wskazano również, że fregaty typu OHP nie mają możliwości używania rakiet przeciwlotniczych SM-3 (które są „zbyt duże i wymagają odpowiednich systemów radarowych”). Oceniono też, że „ze względu na brak radarów mogących pełnić rolę uplinka i czasy przeładowania wyrzutni Mk-13 wynoszące 7,15 sekundy oraz tylko 2 radary naprowadzające, okręt jest w stanie zwalczać tylko 2 cele jednocześnie (w pewnych warunkach, gdy cele są blisko siebie - 4). Oznacza to że okręt jest w stanie zwalczać niezbyt liczny atak lotniczy czy manewrujących pocisków przeciwokrętowych, ale nie ma jakiegokolwiek możliwości zwalczania pocisków balistycznych (...)”. Ocena ta prawdopodobnie odnosi się również do fregat Adelaide, ponieważ oficjalnie nie wiadomo, czy

otrzymały one możliwość tzw. „up-linkowania”.

Fregaty typu Iver Huitfeldt a interes Marynarki Wojennej

Propozycja „duńska” jest o tyle interesująca, że takie rozwiązanie dałoby możliwość zaangażowania polskiego przemysłu, a jednocześnie spowodowałoby spełnienie wszystkich wymagań, jakie przed przyszłymi polskimi okrętami postawiono w Strategicznej Koncepcji Bezpieczeństwa Morskiego opracowanej przy Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

Chodzi tu przede wszystkim o wprowadzenie zdolności, których nie posiadają korwety i fregaty typu Adelaide, a w tym:

1. Możliwości użycia pocisków manewrujących (projekcja siły z morza na ląd);
2. Wykrywania i śledzenia rakiet balistycznych;
3. Zwalczania rakiet balistycznych;
4. Zdolności do uczestniczenia w inicjatywach BMD (np. sensory),
5. Zapewnienia obrony powietrznej obszaru (osłona innych sił);
6. Dowodzenia obroną powietrzną znacznych obszarów i zespołów;
7. Obrony przed kierowanymi pociskami przeciwokrętowymi (PoKPR);

Natomiast fregaty typu Iver Huitfeldt o wyporności 5462 ton mają zapas modernizacyjny, który (jeżeli oczywiście zostaną postawione takie wymagania) pozwoli na wykorzystanie rakiet manewrujących, zwalczanie pocisków balistycznych i przeciwlotniczą obronę strefową. Sprzyja temu zarówno sama koncepcja okrętu jak i jego wyposażenie.



Okręty typu Iver Huitfeldt są zbudowane w technologii stealth o czym świadczy np. konstrukcja trapu wkomponowanego w burty – fot. M.Dura

Przede wszystkim jest to zupełnie inna generacja jednostki pływającej. Okręt został zbudowany w

technologii stealth i modułowym, dzięki czemu można go z łatwością dostosować do nowych zadań. Jest też bardziej oszczędny w eksploatacji. Przykładowo: pomimo, że okręty typu Iver Huitfeldt mają większą wyporność (o ponad 1400 ton) od fregat typu OHP, to mają o połowę mniejszą załogę (do 116 osób w porównaniu do nawet 227).

Duńskie jednostki spełniają też wcześniejsze zalecenia, jakie przez różnych specjalistów były stawiane przyszłym polskim okrętom bojowym. Przykładowo jeżeli chodzi o zwiększenie możliwości przeciwlotniczych w ramach programu Miecznik to według Oskara Mićko z Rady Budowy Okrętów konieczne jest spełnienie trzech warunków :

- „zwiększenie wyporności do minimum 4500 ton (wskazane 6000 ton => większa swoboda i szersze spektrum działań)
- silniejsze sensory zdolne śledzić pociski balistyczne i radar AESA zdolny śledzić naddźwiękowe manewrujące pociski przeciwokrętowe
- pociski przeciwlotnicze pozwalające skutecznie zwalczać samoloty myśliwskie w odległości 120 km od okrętu”.

Fregaty typu Adelaide spełniają jedynie trzecie wymaganie (którego zresztą nie można skutecznie wykorzystać z powodu niespełnienia dwóch pierwszych zaleceń), natomiast okręty typu Iver Huitfeldt - wszystkie te warunki.



Radar APAR daje okrętom typu Iver Huitfeldt podobne możliwości, jakie mają okręty klasy AEGIS - fot. M.Dura

Iver Huitfeldt wzmocnieniem polskiego systemu obrony przeciwlotniczej i nie tylko

O tym, że duńskie fregaty mogą wzmocnić polski system obrony przeciwlotniczej może świadczyć chociażby fakt, że są one niekiedy określane jako „mini jednostki AEGIS”. „Mini”, ponieważ podstawową różnicą w odniesieniu do „amerykańskich” antyrakietowych i przeciwlotniczych okrętów AEGIS jest:

- mniejsza liczba uzbrojenia (wynikająca przede wszystkim z prawie dwukrotnie mniejszej wyporności – 5460 ton w porównaniu do nawet 10800 ton);
- oraz mniejszy radar ścianowy (Amerykanie zastosowali radar AN/SPY-1 na pasmo S z czterema nieruchomymi antenami zamontowanymi w nadbudówkach, natomiast Duńczycy radar APAR na pasmo X z czterema antenami ścianowymi zamontowanymi w ścianach masztu).

O ile w przypadku systemów uzbrojenia trudno jest rzeczywiście wątpić w przewagę amerykańskich jednostek dysponujących większą liczbą rakiet, to w odniesieniu do systemu obserwacji przewaga okrętów AEGIS może być tylko pozorna. Duńskie okręty mają bowiem poza radarem APAR (o zasięgu, według dostępnych informacji mniejszym niż AN/SPY-1 – 150 km w stosunku do 330 km) również drugi radar trójwspółrzędny typu SMART-L o zasięgu ponad 400 km).

SMART-L spełniałby w tym przypadku rolę stacji wczesnego wykrywania i zgodnie z najnowszymi założeniami mógłby również być wykorzystany w systemie antyrakietowym, wykrywając z dużej odległości nadlatujące rakiety balistyczne. W ten sposób radar APAR byłby odpowiedzialny za śledzenie wybranych wcześniej celów powietrznych oraz uczestniczyłby w naprowadzaniu na nie rakiet przeciwlotniczych (obecnie może to robić nawet w odniesieniu do 32 rakiet). Takiej organizacji sprzyja bardzo dobry, zintegrowany okrętowy system walki Terma C-Flex pozwalający na skupienie systemów kierowania wszystkimi systemami okrętu w Bojowym Centrum Informacyjnym.



Układ Bojowego Centrum Informacyjnego na duńskich fregatach – fot. Søværnet/Rada Budowy Okrętów

Duże znaczenie ma zastosowanie na fregatach typu Iver Huitfeldt czterech modułów wyrzutni pionowego startu typu Mk 41 w sumie z 32 stanowiskami startowymi. Zastosowanie odpowiedniej wersji tych wyrzutni daje bowiem możliwość wystrzeliwania z nich rakiet manewrujących, a więc wykorzystania fregat w systemie odstraszania. Należy dodatkowo pamiętać, że duńskie okręty mają również dwa moduły wyrzutni pionowego startu typu Mk 56 dla rakiet przeciwlotniczych krótkiego zasięgu ESSM (Evolved SeaSparrow Missile).

Przy wprowadzeniu odpowiednich rakiet polskie okręty miałyby możliwość zwalczania statków powietrznych w promieniu do 200 km (przy zastosowaniu rakiet SM-6), zwalczania rakiet balistycznych w promieniu do 50 km oraz zwalczania celów lądowych (na zasięgu zależnym od zastosowanych rakiet manewrujących).

Wprowadzenie fregat typu Iver Huitfeldt całkowicie zmieniałoby możliwości Marynarki Wojennej. I nie chodzi w tym przypadku jedynie o siłę bojową tych jednostek, ale również o ich znaczenie w czasie pokoju. Na pokładzie tych okrętów można bowiem zakwaterować kilkudziesięciu dodatkowych żołnierzy, co może pomóc w realizowaniu takich misji, jak zwalczanie piractwa, operacje eskortowe, ewakuacja własnych obywateli, czy pomoc humanitarna.

Możliwość zabierania skonteneryzowanych ładunków pozwala dodatkowo zwiększyć zakres działań, np. wykorzystując fregaty w operacjach przeciwminowych lub w specjalistycznych akcjach ratowniczych. Pomocna w tych misjach może okazać się zdolność do zabierania na pokład dwóch śmigłowców oraz bezzałogowych aparatów latających.

Jedynym problemem są tak naprawdę pieniądze

Pewien wpływ na ewentualną realizację tych planów może mieć fakt, że duńska stocznia Odense Steel Shipyard, która budowała okręty typu Absalon i Iver Huitfeldt, zamknęła swoją część produkcyjną i sprzedała zakłady stoczniowe na Litwie i Łotwie (gdzie wykonywano część sekcji stalowych). Właścicielem projektów tych jednostek jest jednak rząd duński (od którego można je np. odkupić), a ponadto istnieje biuro projektowe Odense Maritime Technology, które mogłoby pomóc w realizacji całego programu w Polsce.

Rzeczywistą barierą w planach części Rady Budowy Okrętów budowania duńskich fregat wydaje się być tylko cena. Z danych przytoczonych przez Oskara Mićko wynika, że okręt typu Iver Huitfeldt kosztuje bowiem 332 miliony dolarów. Cena ta mogłaby być potencjalnie mniejsza, gdyby tego typu jednostki były budowane w Polsce (ze względu na tańszą pracę stoczniovców). Mićko przypomina, że mniejsza i słabiej uzbrojona korweta typu Braunschweig K-130 kosztuje 309 milionów dolarów.

Duńczykom udało się więc ograniczyć koszty produkcji, o czym może świadczyć fakt, że - zgodnie z danymi Oskara Mićko - fregaty norweskie typu Fridtjof Nansen z systemem AEGIS o wyporności praktycznie takiej samej jak duńskie (5290 ton) kosztują ponad 220 milionów dolarów więcej (557 milionów dolarów).



Okręty typu Iver Huitfeldt mogą być zbudowane w Polsce – fot. M.Dura

Według obliczeń wykonanych przez Oskara Mićko obecny koszt jednego okrętu typu Iver Huitfeldt w wersji minimum wyniósłby około 1197 milionów złotych brutto (3591 miliona złotych za trzy fregaty). Do tego należy doliczyć również konieczność zapłacenia za jednostkę ognia, która ma kosztować do 40 milionów złotych netto przy zakupie amunicji artyleryjskiej, oraz od 412 milionów złotych (przy rakietach SM-6 i ESSM) do 147 milionów złotych netto (w przypadku rakiet Stunner). W obliczeniach nie uwzględniono torped MU-90, które zostały zakupione dla fregat typu OHP i śmigłowców - a więc są dostępne. Zbudowanie i wyposażenie trzech fregat typu Iver Huitfeldt kosztowałoby więc Polskę od 4,3 do 5,3 miliarda złotych brutto.

Wszystkie te obliczenia mają sens (zakładając, że zostały wykonane prawidłowo), jeżeli w planach budżetowych MON są rzeczywiście pieniądze na budowę nowych okrętów. Zwolennicy fregat typu Iver Huitfeldt wskazują bowiem, że pozwoliłyby one na zastąpienie czterech programów okrętowych jednym. W ten sposób zamiast budować osiem okrętów (trzech Okrętów Obrony Wybrzeża Miecznik, trzech okrętów patrolowych z funkcją zwalczania min Czapla, jednego okrętu wsparcia logistycznego Bałtyk i jednego okrętu wsparcia działań połączonych Marlin) wystarczyłoby zapłacić jedynie za trzy.

Jeżeli jednak nie ma pieniędzy na nowe okręty to fregaty Adelaide wydają się być jedynym rozwiązaniem, zakładając wprowadzenie do Marynarki Wojennej jednostek tej klasy. W takim przypadku jednak polskie stocznie, przemysł i instytuty naukowe muszą wiedzieć, że jeszcze przez co najmniej kilka lat nie otrzymają żadnych poważnych pieniędzy na budowę nowych jednostek pływających. Pozostanie więc tylko program Kormoran II, o ile rzeczywiście MON zamówi dwa kolejne niszczyciele min.

Ośrodki, które wcześniej przygotowywały się do budowy nowych okrętów jak np. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Centrum Techniki Morskiej z Gdyni mogą mieć więc duże problemy. Natomiast Marynarka Wojenna nadal będzie wykorzystywała okręty pomostowe, czekając kolejne lata na te jednostki

pływające, które są jej rzeczywiście potrzebne.